

Oblężona twierdza liberalizmu

Żyjemy w fazie rosnącej polaryzacji, która będzie trwała tak długo, jak długo współczesny liberalizm będzie funkcjonował w logice oblężonej twierdzy i obrony status quo – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Widzimy proces rozkładu i przekształcania struktur władzy stworzonych w Europie przez powojenny liberalizm. To jest zmiana już całkiem widoczna i nieodwracalna. A ponieważ jest tylko częściowo procesem zaplanowanym, jako odpowiedź na kryzys, lecz w dużej mierze także spontanicznym i oddolnym, jego wynik jest nieprzewidywalny.

Gwałtowne protesty tzw. żółtych kamizelek, już nie tylko w Paryżu i we Francji, są kolejną odsłoną tego procesu. Typowy ruch protestu XXI wieku, czasów mediów społecznościowych i internetu, jeszcze bez wyraźnych przywódców i bez klarownego programu, ale na tyle silny i niespodziewany, by zachwiać systemowym projektem kontrolowanego przez establishment liberalnego populizmu à la Macron. „Żółte kamizelki” niosą bowiem jasny i atrakcyjny przekaz: chcemy, by system władzy nas zobaczył, chcemy być widoczni i bezpieczni, nie chcemy być przypadkowymi ofiarami systemu władzy, który nie widzi zwykłych ludzi.

„Żółte kamizelki” niosą jasny i atrakcyjny przekaz: chcemy, by system władzy nas zobaczył, chcemy być widoczni i bezpieczni

Roger Eatwell i Matthew Goodwin w swojej wyśmienitej książce o obecnej rewolcie przeciwko liberalnej demokracji stawiają tezę, że dzisiejsze narodowe

populizmy i coraz bardziej nerwowa reakcja na nie to zjawisko, na które Europa zapracowała sobie od dawna, ignorując przez lata podstawowe problemy, jakimi żyją ludzie, takie jak bezpieczeństwo, tożsamość czy nierówności. Z tego punktu widzenia populizm jest po prostu naturalną reakcją społeczeństwa demokratycznego. Co więcej, autorzy uważają, że fala narodowego populizmu nieodwracalnie zmienia logikę polityczności w Europie. To stawia pod znakiem zapytania realną przyszłość Unii Europejskiej oraz tradycyjnie rozumianej liberalnej demokracji i każe poważnie zastanawiać się nad tym, jak wyglądać będzie Europa i polityka po populizmie. Nie jest to wcale łatwe zadanie, gdyż pomimo podobieństw fala narodowego populizmu w różnych krajach napędzana jest różnymi motywami i ideami, dlatego może prowadzić społeczeństwa w różne kierunki.

Na razie żyjemy w fazie rosnącej polaryzacji, która będzie trwała tak długo, jak długo współczesny liberalizm będzie funkcjonował w logice obłąkanej twierdzy i obrony status quo. A ponieważ związane są z tym poważne interesy, więc nie należy liczyć na to, że logika ta zostanie szybko porzucona.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

